

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 k.

Przedpłatę

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZESHA przy Głównym Ryuku Nr 453.

Pieniądze przysyłają się franco pocztą wprost do REDAKCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

ed wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 Sierpnia.

Coraz to częstsze korespondencje z wód krajowych i zagranicznych, ogłaszane w naszym dzienniku, świadczą wybitnie, że się znajdujemy w pełni pory kąpielnej pory, która dość często mniejszej lub większej w polityce ogólnej, odpowiada ciszy. W korespondencjach tych, spostrzeże zapewne czytelnik, dość przeciwne o jednym i tym samym przedmiocie zdania, co jedna chwali, to samo druga bezwarunkowo potępia. Spodziewamy się atoli, że czytelnicy nasi, w niezgodzie tych korespondentów naszych, zechcą widzieć nie innego tylko to, co nami głównie w ich ogłaszaniu kieruje, to jest absolutną bezstronność organu, który w kwestjach podobnych zwykle *otwartymi* nazywanych, niechce być ani sędzią ani referentem, ale ogłaszając wszystko co za lub przeciw kwestyom przez nie wszczętym mówić może, sąd o nich czytelnikowi zostawia.

Pietnasta lista składek na zakład naukowy gospodarski, po dzień 3 sierpnia 1852 r. zebranych:

Przez c. k. urząd obwodowy Jasielski.

I. Na gospodarstwo wzorowe. 116. a) Panowie Fryderyk Ludwik i Ludwik Tabaczyński, po 25 złr. 50 złr. b) Franciszek Miklaszewski, Jakób Nędzki, Bazyli Rozejowski i Józef Paszyński, po 1 złr. 4 złr.

II. Na szkołę bezzwrotną: PP. Jędrzej Kromkaj, Antoni Jaworski i Ignacy Wilusz, po 5 złr. 15 złr. d) PP. Teofil Prochniewicz w Binarowej 4 złr. Franciszek Miklaszewski, Jakób Nędzki, Teofil Rozejowski i Józef Paszyński, po 1 złr. 8 złr. e) JJKięża pl-bani: Fryderyk Otto z Zmigroda 2 złr. Walenty Madejski z Dembowca 1 złr. Wincenty J drzejowski z Osobnicy, Walenty Stachyrski z Kobylan i Jan Fraczek z Samoklesk, po 30 kr. 4 złr. 30 kr. f) PP. Marya Dembińska 10 kr. Pinkes Wagschal i Mailech Goldberg po 12 kr. Izrael Wagschal i Platner, po 6 kr. 46 kr.

Summa pietnastej listy 82 złr. 16 kr. Dodawszy summe czterestu poprzednich list 14,432 złr. 21 kr. Jest ogółem 14,514 złr. 37 kr. Z tego wypada na fundusz szkoły 1,878 złr. 36 kr. a na fundusz gospodarstwa wzorowego 12,636 złr. 1 kr. Ogół funduszu jak wyżej 14,514 złr. 37 kr.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 3 sierpnia 1852 r.

Za Prezesa, Kazimierz Krasicki.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencja Czasu.

Iwonicz 28 lipca.

Lato tegoroczne, tak bardzo używaniu wód sprzyjające znaczną ilość osób i do tutejszych zwabiło kąpeli, tak że nie tylko wszystkie pomieszkania nawet na poddaszach, ale także sala i piekarnia przez gości są zajęte. Lecz jeżeli pożałowania godzien jest każdy, kto w galicyjskich kąpielach w ogólności zmuszony jest szukać zdrowia, to zaprawdę bardziej jeszcze żałować wypada tych, których albo wyrok lekarki do tutejszych wysłał kąpeli, lub którym może zachciało się szukać w nich rozrywki lub zabawy.

Wprawdzie nie można powiedzieć, żeby natura nie była dość hojną dla Iwoniczkiego zakładu, i owszem ma on trzy gatunki uzdrawiających źródeł, chociaż z nich prawie wyłącznie jedno tylko alkaliczne, jako w całym kraju jedyne w tym rodzaju, bywa używane, okolice Iwonicza bardzo piękne, miejsce samo wśród wysoko-szczytnych gór piękną formując dolinę, bardzo mile przyjeżdżającego frapują, a po przeprowadzeniu w tym roku inowej drogi doliną wsi Iwonicza, za którą jednak wdzięczność, nie tyle zakładowi, ile urzędowi obwodowemu przynależy, stawszy się o wiele niż dawniej przystępniejsze, mogłoby być celem bardzo przyjemnego spaceru dla okolicznych mieszkańców.

W ogólności natura usposobiła Iwonicz tak dobrze, że i dla cierpiących źródłem zdrowia i przyjemności, a dla właściciela źródłem znacznych mógł się stać dochodów. Pojmował to znać dobrze pierwsi założyciel, gdyż przy wybudowaniu zakładu na wielką zakroił skalę i zaraz w początku stanęło dość dużo i dość pięknych zabudowań, a jego gorliwość o dobro ogólne i ujmująca ujętość jako gospodarza, byłaby niezawodnie do wielkiej świetności zakład tutejszy doprowadziła. Zawsześna wszakże śmierć skutecznemu tym planom stanęła na przeszkodzie, z wielką szkodą cierpiącej ludzkości, gdyż od tego czasu zakład tak użyteczny nie postąpił prawie wcale naprzód.

Widzisz te same zabudowania, chociaż niestety wewnątrz, każdego roku świeżo malowane! mówię niestety, gdyż każdoroczne malowidło, składające się z siniej glinki i czerwonej cegły, gości z sobą zabrać muszą; widzisz te same jeszcze wanny, zbudowane jakoby dla liliptów, z miękiego drzewa i wewnątrz nawet nie lakierowane, co nawiasem powiedziawszy w każdym kąpielach, a tym więcej tutejszym prawdziwie jest nie słychanem. Widzisz w każdym pokoju te same dwa stołki i dwa stoliczki i dwa łóżka, bo więcej nie znajdziesz w żadnym mieszkaniu, a jeżeli był tak wybredny i zachciało ci się mieć jeszcze np. flaszkę na wodę lub inne naczynie, to od każdego płacić musisz 3 kr. m. k., chociażby całe naczynie więcej nie warowało.

Ale prawda! przepomniałem, znajdziesz jeszcze w każ-

dém łóżku siennik, lecz zdaje się, że nawet siano w tych siennikach od czasu pierwsi założenia spoczywa, bo formuje jaką nierozdzieloną, bałwanową i zatechłą masę, która dla chorego, jeżeliby sobie inaczej nie radził, byłaby prawdziwem madejowem łożem. Widzisz dalej te same chodniki, niczem nie upiększone, jeżeliby nie policyć do upiększenia pomnik postawiony dla założyciela, najrzetelniejszy obraz wdzięczności ludzkiej, bo nie wykończony jeszcze, a już się wałacy.

Nie można także przemilczeć braku lekarza miejscowego, co w każdym kąpielach jest rzeczą nader ważną, braku muzyki, któryby tak chorem jak i zdrowym długie chwile przyjemniała, braku wszelkich gazet lub dzienników, i tylu innych rzeczy, które sprawiając chorem przyjemną rozrywkę, nie mało się do ich wyzdrowienia przyczyniają, a których w każdym zagranicznych kąpielach, chociaż nie tyle co tutejsze kosztownych znajdziesz podostatkami. Co jednak jest najprzykrzejszém w pobycie Iwoniczkiem, to jest ta okoliczność, że gość przyjechawszy tutaj znajduje się możnaby powiedzieć *hors la loi*. Wolno każdemu kazać sobie płacić jak mu się podoba, nie znajdziesz nikogo, do kogobys się z twojem życzeniem udać, przed kimbyś się mógł uskarżyć, nikt się nie troszczy o ciebie, nikt się nie zapyta, czy nawet za najdroższą cenę dostaniesz choćby tylko niezbędnych do życia rzeczy, bo opieka nad tobą składa się z jakiegoś rzadcy, figury zupełnie nie widzialnej, mieszkającej o pół mili od zakładu; z jakiegoś pół pisarza, pół leśniczego, który pomimo że już od lat wielu przy zakładzie urzęduje, dotąd jednak jeszcze cechy mieszkańca leśnego z siebie nie zrzucił, nareszcie z jakiegoś gburowatego monopolisty kucharza, który każe ci się mieć za szczęśliwego, jeżeli cię za drogie pieniądze najlichszą nakarmi strawą, a jeżelibyś się odważył zarzucić mu cośkolwiek, pakuj manatki i wynoś się z Iwonicza, jeżeli nie chcesz umrzeć z głodu, bo on cię już dalej stołować nie będzie. Jeżeliś zaś wybrał się z własną kuchnią, to niemniej pożałowania jest godzien, bo pominawszy, że jest rzeczą bardzo przykrą wybierać się na jeden miesiąc z całym przyborem garnków, talerzy itp. rzeczy, to za te kłopoty nawet dobrym objadem nie zostaniesz wynagrodzony, bo najlepszy kucharz z niczego nic nie zrobi, a tu prócz lichego mięsa i maki, nie w miejscu nie dostaniesz, zakład zaś nawet ci pietruszki nie dostarczy, co tym trudniej pojąć, ile że stąd znaczne mogłoby ciągnąć korzyści i biednych gości wielce sobie zobowiązać.

To też biedni chorzy z prawdziwie męczeńskim poświęceniem odsiadują wyznaczone im przez lekarzy tygodnie, każdy z zegarkiem wręku, żeby broń Boże minuty nad konieczność nie przetrzymać, zdrowi zaś, którzy tu może zabawy szukali nie przenocowawszy nawet, bo po prawdzie powiedziawszy nie ma i gdzie, zmykają jakby się obawiali nabawić jakiej choroby.

I ja tak zrobić zamyslałam, a gdyby kiedyś nieszczęście

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPIS WEJŚCIA NA SZCZYT ETNY

czytany przez Hilarego Meciszewskiego

na Posiedzeniu publicznem Tow. Nauk. krak. w d. 19 lipca.

(Ciąg dalszy).

Rzecz jasna, że po śniegu który się toporami rąbie i do Afryki wywozi, nie już muły, ale wozy nawet najcięższe, bezpiecznie kursować mogły, a tym samym rzecz jasna, że przewodnicy nasi, oszczędzając swe muły, nas całkiem niepotrzebnie na podróż piechotną przez *regione nevosa* skazali. Zanim się atoli w tej mierze spostrzeżli, znajdując się już za daleko od Casa del Bosco, miejsc, gdzie muły zostały, żeby o powrocie do niego, myśleć nawet można było. — Bogatsi przeto w jedno przekonanie więcej, z którego jeżeli my sami niekorzystaliśmy, to przynajmniej inni od nas przestrzeżeni korzystać powinni, to jest w przekonanie, że pas śnieżny na Etnie, tak dobrze i bezpiecznie na mułach przebyć można, jak się na nich przebywa pas leśny — bogatsi mówię w to przekonanie, postępowaliśmy w górę z mżołem, chwytając co 10 prawie kroków powietrza w płucach, którego zdawało się, że nam niedługo zupełnie zabraknie! — Póltrzecio-godzinie nasze pięcie się na pionowo prawie przed nami wznoszącą się, i chropowatym lodem okrytą górę, należy do rzędu tych podró-

ży, których trud ledwie wytrzymać można, ale opisać całkiem niepodobna. Były to ciągle i wszystkie nieledwie siły wyczerpujące zapasy, z spadziostością gruntu, z ciężarem niewygodnego ubioru, którym się objuczylimy; z wiatrem dość silnym, wiejącym przeciw nam, z złączeniem wreszcie rozplywającym się wiecznie, i wiecznie znowu wracającym, że szczyt Etny, który się w oczach naszych na jasnym niebie wybitnie rysował, jest tuż przed nami i że na nim lada chwila staniemy! Nareszcie o w pół do pierwszej po p. Inocy, od trudu i fadygi na w pół prawie nieżywi, dostaliśmy się do punktu przeznaczanego na drugi nasz wypoczynek, i rozłożyli się biwakiem w tak zwanym Casa Inglese.

Casa Inglese budynek stojący na wysokości, 10500 stóp paryżkich nad poziom morza wzniesionej, jest dziełem Anglików i nosi imię swych założycieli. Zanim go zbudowano, istniał w tym samym miejscu szałas w stylu Casa del Bosco postawiony staraniem p. Gemmelaro, lecz szałas ten, niszczyły prawie co rok burze, przez większą część zimy około szczytu Etny grające. W r. 1810 na powództwo tegoż samego p. Gemmelaro i pod protekcją lorda Forbes, generała dowodzącego naczelnie armią angielską w Sycylii, zebrano dobrowolne składowe, kilkadziesiąt tysięcy franków wynoszące, i z funduszu tego, wystawiono budynek, składający się z trzech izb, tudzież stajni na 26 koni, która to ostatnia okoliczność, dowodzi najlepiej oszustwa popełnionego na nas przez przewodników naszych; bo przekonywa, że konie a raczej muły, aż do Casa Inglese dochodzą, a tym samym śnieżny pas

Etny bez żadnego niebezpieczeństwa przebywać mogą. Budynek ten wzniesiono z lawy, opatrzone drzwiami i oknami, przykryto deskami, które ogromnymi bryłami lawy poprzykładano i zaopatrzone nawet w niektóre instrumenta do atmosferycznych i meteorologicznych obserwacji, które pod dozorem p. Gemmelaro zostawać miały. Napis dawnego szałaszu:

Casa haec quantula Etnam perlustrantibus gratissima wyłobiono w lawie i nad drzwiami nowego budynku; i temu napisowi przypisać zapewne należy, że przewodnicy, budynek ten do dziś dnia naprzemian, Casa Inglese, albo też Casa Gratissima nazywają!

W tym tedy Casa Gratissima, którego większa połowa, w śniegu zupełnie pogrzebaną była, pokładliśmy się w płaszczach naszych, na barłogu z liści i mchu i zdawało nam się doprawdy, że żaden materac na świecie nie może być miększy ani wygodniejszy. Wnet staraniem przewodników naszych, zajaśniał w jednej z izb ogień, rozpalony z szczątków czy drzew, czy żłobów, czy też z innych drewnianych części budynku, który dzięki temu temu zniszczeniu ktoś niezapobieży. — Wszakże spoczynek nasz nietrwał długo, i ledwie co trochę odelchnęliśmy, ledwie co siły nasze, chlebem i arakiem skrzepić zdołaliśmy, nieubłagane „avanti“ obito się na nowo o uszy nasze! — i do nowego, tym razem przeciw już ostatniego marszu, zebrać się przymusiło.

Z poziomu, na którym stoi Casa Inglese, mogliśmy dopiero zmierzyć okiem dokładnie, ile nam jeszcze pracy

skazało mnie szukać w tutejszych kąpielach poratowania zdrowia, to na bardzo misternych wążkach pożyłbym z jednej strony Iwonicz, a z drugiej najgorsze nawet choroby skutki.

Wiedeń 3 sierpnia.

o Prawo o małżeństwie, którego ogłoszenie zawieszonym zostało, jest przedmiotem dalszych układów między tutejszym gabinetem i Stolicą Apostolską. Wobec stanowiska które w tej kwestyi tak ważnej dla społeczeństwa i religijnych zasad, zajęto rząd piemontski, utrzymanie powagi kościoła i połączonego z nią wpływu stało się niewątpliwie obowiązkiem dla Austrii. Gabinet tutejszy nie tai Stolicy Apostolskiej ani swego w tej mierze przekonania, ani swęj gotowości do potwierdzenia w prawie o małżeństwie wyrzeczonych i przyjętych w poprzednich dekretach względem kościoła zasad. Chce tylko pogodzić je jak najwłaściwiej z interesami zależącymi od władz cywilnych. Wyrozumiałość, nieparcyalność i wysoki polityczny rozum tutejszego nuncjusza papieżkiego Mr. Viala-Prela zapowiadają bliski i pomyślny tym układom koniec.

Podczas pobytu N. Pana w Ischl, przybędą tamże J.K. M. król pruski i król saski. Wiadomość że i hr. Nesselrode się tam znajdzie, zda się być pewną. Hr. Buol de Schauenstein ma w tej podróży towarzyszyć Cesarzowi.

Ostatnie depeze z Paryża ściągają się wyłącznie do załogi wojsk francuzkich w Rzymie i austriackich w innych miejscach Państwa Papieżkiego. Francya nalega na wyjście tych wojsk z końcem roku. Pozostaną tylko garnizony, francuzki w Civita-Vecchia i austriacki w Ankonie. Gabinet tutejszy mniema że te załogi niewystarczą do utrzymania spokojności, lecz zgadza się na zasadę ewakuacji.

Paryż 31 lipca.

* Elekcyje municypalne i departamentowe, utrzymują ciągle gwar na prowincyi, ale czy niedbałość, czy obawa narażenia się władzy, oddalają od nich dwie-trzecie mieszkańców. Patronat prefektów, daje powód do ogłaszania różnych *communiqués*, ostrzeżeń i deklaracji. Rząd patronuje kandydatów którzy przyjmują jego patronat, ale patronowani robią czasem niepodległe wyznania wiary, a to zmusza rząd do przedstawienia innych. W niektórych miejscach, nowo-mianowani merowie zalecali kandydatów niepodległych, co zmusiło rząd do zrzucenia z urzędów merów. Na socjalistowskim, jak go tu nazywają, południu, kandydaci rządowi utrzymali się w większej części, kiedy przeciwnie na konserwatorskiej północy, wielu z nich zostało wykluczonych. Bulwer słusznie powiedział, że rozsądna wolność jest córą północy i zimy. Ogólne jest przekonanie, że elekcyje municypalne i departamentowe, obrócą się na korzyść rządu i restauracyi cesarstwa.

Paryż nie posiadając wolności obierania Rady municypalnej, niema elekcyi. Miał on jednak elekcyą Rady adwokatów, która odbyła się na niekorzyść rządu. Billault nie został obrany radcą, kiedy Berryer, Marie i Juliusz Favre utrzymali się wielką większością głosów.

Journal de la Meurthe et des Vosges i *Journal de Reims*, otrzymali ostrzeżenie z powodu elekcyj departamentowych.

Opinie Francuzów znajdują się dzisiaj w stanie zupełnego chaosu, które omylają tak rząd jak dynastye wygnane. Z jednej strony konserwatyzm, a z drugiej ambicja, krzyżują wyobrażenia za pomocą kilku zręcznych maxym, które znaczną część ludności w dobrej wierze powtarza. Dopiero restauracya cesarstwa będzie mogła uporządkować opinie i ludzi, i dlatego ta chwila jest przez wszystkich z upragnieniem oczekiwana. Nateraz, życie negatywne i materyalne idzie ciągle górą. Głędła podniosła się znowu na wiadomość, że skarb wypłacił ban-

kowi 25 milionów franków, i że przychody skarbowe się powiększają. Paryż materyalny zdaje się zdołać i ubierać, aby przyjąć godnie cesarstwo. Po zatrudnieniu murarzy, kamieniarzy i grabarzy, rząd wynalazł zatrudnienie dla malarzy. Wyrzebał on stare prawo, na mocy którego domy paryżkie miały być bielone co lat dziesięć, i rozkazał jego wykonanie. W skutek tego, bielenie domów albo olejne ich malowanie, rozpoczęło się na wielką skalę. Robota ta odbywa się zwykle za pomocą uwęzłowanej liny, zawieszonej u belek strychu, po której malarz wznosi się lub zniża za pomocą haków i przytwierdzonego do nich siedzenia. Takie siedzenie nazywa się w języku ludowym *chaire à precher* a siedzący *Raphaël à la toise*. Malarze którzy malują domy na wzór polski, to jest za pomocą zawieszonych poziomo drabiny, uważani są za wygodniśców i noszą nazwisko *des Messieurs* albo *des faiseurs d'avant scène*.

Administracya pocztę doznała licznych ulepszeń, które przyspieszyły rozdawanie listów. Briefregery rozwożeni są w okręgi w omnibusach. Listy zbierane w okręgach, wożone są do głównej dyrekcji poczty w wózkach jednokonnym, w tyle których jest otwór do składania listów. Można więc włożyć list o samej godzinie piątej w ten wózek, kiedy jedzie ulicą. *Charivari* długo się śmiał z tego wynalazku, dogodnego jak mówił dla tych, którzy chcą schudnąć, a którzy mogą dojść do tego celu, lecąc z listami za galopującym wózkiem. Administracya pocztę stawia także po różnych stronach miasta małe kolumny żelazne, w które wkładają się listy.

Przygotowania do uroczystości dnia 15go sierpnia rozpoczęły się na wszystkich stronach Paryża. Bulwary, wyrzeża, plac de la Concorde, pola Elizejskie i Arc de Triumphe, będą ozdobione i oświetlone. Na Sekwanie będą dane zabawy. Będzie to bitwa niby morską, przedstawiająca wzięcie fregaty, która stoi przed pałacem d'Orsay. Jak zwykle, fajerwerki będą puszczone w dwóch stronach Paryża, na placu de la Concorde i przy rogatkach du Throne. Rowy otaczające plac de la Comonde, zostały już zasypane, aby nie stały się powodem wypadku. Wieczorem będzie dany na targowisku des Innocents bal ludowy dla 20,000 osób. Gwardya narodowa departamentowa nie ma wysłać, jak armia dnia 10 maja, delegatów do Paryża dla odebrania orłów. Odbierze ona orły z rąk prefektów. Książę prezydent ma rozdać sam orły gwardyi narodowej paryżkiej. Książę prezydent niemogąc mianować marszałków, ma mianować generałami korpuśniami (*généraux en chef*), generałów de St. Arnaud, Magnan i Schneider. Mówią o daniu wielkiego balu w St. Cloud. Dzień 15ty sierpnia sprowadzi zapewne do Paryża wielu cudzoziemców, a wyprowadzi wiele Paryżan, których nuża powtarzające się bezustannie zabawy uliczne. Tego dnia, żandarmerja ruchoma, przyszła gwardya cesarska, przywdzieje poraz pierwszy bermice.

W Paryżu bawi od niejakiego czasu Maxymilian Heine, lekarz i urzędnik rossyjski, a brat Henryka Heine, który sparaliżowany mieszka w wiosce Passy. Pokrewieństwo Henryka Heine, jak zmarłego p. de St. Priest, tłumaczy nam jego opinie. Dzienniki donoszą o oszuście, który przybrał nazwisko Murzynowskiego, i który mienił się potomkiem Gózgałów. Jeden generał polski, powołany przez sędziego inkwizycyjnego, przekonał się, że oszust nie mówił po polsku i że nie służył nigdy w wojsku polskiem. Ogłoszenie dzieła Proudhona, które chodziło już po Paryżu w arkuszach, zostało wstrzymane.

Przegląd Polityczny.

Jeden z dzienników niemieckich tak rozpoczyna sprawozdanie swoje dzienne z Berlina: „wiadomości berlińskie są dziś bardzo małoważne tak pod względem ilości, jak i jakości.“ Słowa te tém łacniej nam powtórzyć, iż

małoważne dla tamtego dziennika wiadomości, tém mniejszą jeszcze dla nas mają wagę. O kwestyi celnej zupełnie panuje milczenie, a przecież przedmiot ten nie wyczerpane stanowił od kilku miesięcy źródło polityki niemieckiej. Wszyscy wyglądają z upragnieniem 16 sierpnia, w którym to dniu nastąpić ma oświadczenie koalicyi darmsztadzkiej na oświadczenie Prus. Minister saski Beust szuka zapewne rady w Wiedniu. Najważniejszym wszakże wypadkiem dziennym jest obiór profesora Stahla naczelnika ostatniej prawej na rektora uniwersytetu w Berlinie. Związek niemiecki przyjął ostatecznie układ między Austryją i Prusami z jednej, a Danią z drugiej strony zawarty w sprawie Holsztynu i Szlezwiugu. Tylko Weimar i Koburg-Gotha odmówiły.

Po niektórych dziennikach niemieckich znajduje się wzmianka, iż książę Koburgsko-Gotajski rozesłał wszystkim rządowi niemieckim memoryał, w którym jako naczelnik linii Ernestyński rości sobie prawa do Lawenburga i przeciw wcieleniu tego księstwa do Danii protestuje.

— Teraz, to jest 15 sierpnia, lub nigdy, ma być głos powszechny w Paryżu co do cesarstwa. Podobną opinią w publiczności przynosiły nam dzienniki przy zbliżającym się 5 maja. Piszemy te słowa 5go sierpnia, a Francya jest Rzplta, książę Ludwik Napoleon prezydentem. Nie widzimy koniecznej przyczyny owego *teraz*, do *nigdy* również nie upatrujemy powodu. Wiemy zaś tak jak każdy, że książę prezydent jest cierpliwy, że się nie spieszy, że politykę jego cechuje głównie rozważa, dał dowody że umie wybierać najlepszą chwilę, najstosowniejszą porę, wnosimy zatem, że napróżno jest powtarzać *teraz* lub *nigdy*, skoro on jeden może tylko osądzić *kiedy*. Do tego sądu zaś niepotrzebuje on ani 15go sierpnia ani 5 maja. Aniwersarze są datą w uroczystościach, w polityce datą są zrzeczenie i śmiało pochwycone okoliczności.

Co do małżeństwa, jeden z korespondentów niemieckich dzienników pisze te słowa: „iż może zaręczyć, że księciu Ludwikowi Napoleonowi na żądanie ręki księżniczki Karoliny Waza odpowiedziano odmownie w dniu 29 lipca.“ Niepotrzebujemy dodawać, że wiadomość ta wymaga potwierdzenia; jakkolwiek rzeczonego korespondent zwykle dobrze bywa zainformowany.

Utrzymywano w Paryżu że p. Fould aby wejść do ministeryum, podpisał się na wszystkie postanowienia rządu wyszłe od 2 grudnia. P. Fould lepiej zrobił. Podpisał dymisją trzech radców stanu pp. Maillard, Cornudet i Reverchon, którzy dekretem orleańskim byli nieprzychylni. Wejście zaś do rady stanu p. Persil, byłego ministra Ludwika Filipa, i p. Cormenin zaciętego republikanina, do prawdziwych zwyczajów elizejskich rachować należy.

Podaliśmy niedawno wiadomość, że protestanci i żydzi, odsunięci zostali od konkursu do szkoły normalnej, z czem od karyery nauczycielskiej. Jakkolwiek bardzo naturalną wydaje się rzeczą, aby w kraju katolickim katolicy byli nauczycielami, to jednak z uwagi na zasadę wolności wyznania istniejąca we Francyi, pogłoska o postanowieniu takim p. Fortoul ministra oświecenia, wielkie zrobiła wrażenie. Dlatego zapewne *Monitor*, ogłaszając wypadek odbytych konkursów, mówi wyraźnie, że 141 kandydatów zostało przyjętych, z tych 135 katolików, 4 protestantów i 2 żydów: nieprzyjętych 22, z tych 18 katolików, 1 protestant i 3 żydów. W tym wykazie jest niejako zaprzeczenie krążącej wiadomości.

Korespondencya nasza paryska, podaje program uroczystości sierpniowych; wspomina o aresztowaniu awanturnika księcia Gózga. Obszerniejsze szczegóły tego zdarzenia, które wielki miało odgłos w Paryżu, znajdują czytelnicy w Kronice; co do uroczystości zaś winniśmy dodać, że Rada municypalna paryżka zawotowała 90,000 franków na zapłacenie małych fajerwerków i igrzysk na Sekwanie, teatru i pantomimy wojskowej na polach elizejskich, resztę zaś głównych wydatków zapłaci państwo.

i trudu podjąć potrzeba będzie, iżby na upragnionym Etny stanąć szczyt. Casa Inglese zbudowanym jest na samej granicy zalegających Etnę śniegów i o 200 najdalej kroków od niego, wizerają już łysy pokłady lawy, z pośród których wznosi się stromo olbrzymia góra, będąca właściwym kotłem, czyli popielnikiem krateru Etny. O ogromie popielnika tego stąd miarę wzięść można, że spód jego ma mieć wedle podań autorów wiarogodnych, 10 przeszło mil włoskich obwodu, a gdy obwód krateru, czyli właściwego otworu Etny, wyniesi u szczytu wedle tychże samych podań, półtory mili włoskiej, łatwo odgadnąć, jak ogromną i stromą musi być góra, na którą nam jeszcze dla dojścia szczytu, wdrapać się przypadało. Popielnik Etny, z powodu wulkanicznych i gorących wyziewów, dobywających się na wierzch przez wszystkie jego pory, wolnym jest od śniegu zupełnie, usypany całkowiec z popiołu, czyli z lawy pokruszonej w kawałeczki wielkości cukrowego grochu, wznosi się jeszcze przeszło 1800 stóp paryżkich nad poziom Casa Inglese. Ruchoma więc, że tak powiem jego powierzchnia, tudzież gorąco dobywające się z pokładów jego, przy każdym stąpieniu, Ignącym naturalnie najmniej na stopę w popiele, spadziłość zresztą jego, bo się wznosi prawie pionowo ku górze; wszystko to sprawia, że przebycie tak zwanego popielnika Etny, należy do najtrudniejszych, najwięcej męczących, a nawet pod względem zdrowia najniebezpieczniejszych przepraw całego wejścia na szczyt Etny. — Już w tém miejscu słysząc od czasu do czasu, podziemny odgłos, niby jęk żałobny, pracującego ciągle wulkanu,

a że ten wulkan żyje i ciągle pracuje, o tém świadczą otwory, rozrzucone w około spodu jego popielnika, któremi bezprzestannie zieje dym siarką nasycony i na przyległej lawie najczystszy sublimat siarki osadzający, otwory, któremi ten że go tak nazwę potwór, jakby przez klapy jakie oddycha.

Zmęczeni jak byliśmy przeprawą naszą przez *regione nevosa*, musieliśmy się doprawdy zdobywać na odwagę iżby dokończyć naszej podróży. Brnąć po kolana prawie w gorącym popiele, usuwającym się pod nogami za każdym stąpieniem, drapaliśmy się w górę na czworakach, bo innego sposobu utrzymania się na takiej pochyłości nie było. Chroniący się niedawno jeszcze przed zimnem, po 5 ledwie minutach pochodu naszego przez popielnik, potem oblani znaleźliśmy się! Powietrze już w takiej wysokości niezmiernie rzadkie, obok trudu jakim każdy krok naprzód opłacać musieliśmy, przyspieszały nasz oddech i transpiracya! Niedługo, niepodobna nam było w ubiorach naszych wytrzymać, pozrzucaliśmy więc z siebie i płaszcze i szlafmyce i rękawiczki, i jedne tylko nogawice, musiały na nas pozostać, bo niebyło miejsca, na któremy je usiadłszy, można było pościagać; zresztą niezawadzały nam wiele, bo w połowie zaledwie naszej drogi, welniane ich podeszwy, zupełnie się przepaliły i same podlatywały. Uwolnieni od ciężkich płaszczów, postępowaliśmy wprawdzie wygodniej nieco, ale zawsze z nieopisanym mozołem. Co do mnie, wznaję otwarcie, że zaczynałem wątpić czyli do końca wydołam. Im bliżej kresu, tém mniej sił do przebycia reszty znajdowałem! Lubo ró-

zowy blask jutrenki oświecał już wówczas firmament od wschodu, i lubo widok krajobrazu wydobywającego się z wolna z cieniów nocy panującej jeszcze na ziemi, z każdą upłynioną minutą, stawał się coraz to wspanialszy, przecież nie miałem ani czasu, ani w sobie nie czułem siły, do rzucenia nawet okiem po otaczających mnie zewsząd cudach, tak byłem zajęty pracą pochodu, i tak mnie ta praca męczyła! Za każdym zatrzymaniem się którego bądź z nas, przewodnicy nasi excytowali nas i napominali do pośpiechu! „Montez toujours Messieurs!“ wołał nasz antreprenier Marlet, „Avanti! Eccellenza! Corragio! Eccellenza!“ zachęcali przewodnicy! i po dwugodzinnem prawie takim passowaniu się, z zaporami natury, z własną niemocą, i punktem honoru, żeby swego koniecznie dokazać, znaleźliśmy się wreszcie o godzinie kwadrans na czwartą, u kresu usiłowań naszych, na szczyt krateru!

W pierwszej chwili, niepatrzyłem na nic i niewidziałem nic przed sobą, ale bez sił i życia prawie, rzuciłem się na podeszwy mi przez przewodnika płaszczyz moją katański i leżąc na krawędzi bezdennnej odchłani, krawędzi, 5 zaledwie kroków szerokości mającej, usiłowałem przysiąc na powrót do tchu, do sił, jednem słowem do życia... którego w sobie już prawie nie czułem!

(Dokończenie nastąpi).

Wybory do Rad departamentowych, skończyły się 1go b. m. Podobnie jak Odilon-Barrot, Lamartine odmówił kandydatury.

— Wiadomość o pozostaniu w Belgii dawnego gabinetu, nie została dotąd urzędowo potwierdzoną. Negocjacje handlowe na nowe natrafiają podobno trudności. Oprócz bowiem podanych dawniej przez Francją warunków, donoszą jeszcze o nowych, jakoto: rewizja prawa drukowego, redakcja dzienników wyłącznie przez krajowców, i wydalenie wszystkich emigrantów.

— W pośród tylu ministeryalnych kryzysów, zapomniałmy o Holandji, która swój szczęśliwie ukończyła, zamianowawszy p. Streus ministrem sprawiedliwości, a generała Ambenoy ministrem wojny. Nową sessją Izby zajmować będzie najprzód ratyfikacja traktatu zawartego z Francją, względem zniesienia przedruków (*contrefaçon*).

Rząd hollenderski wybrany został przez Stan Zjednoczony, aby był pośrednikiem w zjściu między niemi u Japonią. Już w roku 1846, Holandya interweniowała a cesarza japońskiego w interesie handlu ogólnego. Zapewne nie zabraknie jej i teraz na dobrej woli, ale wątpić można, aby szczęśliwy rezultat miało to pośrednictwo.

— Dzienniki francuskie przyniosły wiadomość z Szwajcaryi, która w następstwach ważną się stać może. Mieszczanie dawni z Valangin w kantonie Neuchatel zawiazali byli jak wiadomo komitet rojalistowski, popierający prawa króla pruskiego. Przeciw temu stowarzyszeniu podana została petycja do wielkiej rady kantonu przez 1802 nowych mieszczan, żądająca jego rozwiązania. Rada wielka na mocy konstytucji zniósła te korporacyę i jej przywileje, jako feudalne, i należące do dawnego hrabstwa Valangin które nie istnieje.

— Donieśliśmy wczoraj z *Débatów* o misji księcia Hohlenlohe do Wiednia. Stosownie do korespondency naszej wiedeńskiej wnosićby można, że misya ta ma raczej za przedmiot kwestyę przez korespondenta rozbierną aniżeli ewakuacyę państw papieskich. Wniosek ten popiera okoliczność, iż ks. Hohlenlohe, o ile nam wiadomo nigdy się polityką zagraniczną nie trudnił.

— Tym czasem wpływ angielski w Toskanii, jakeśmy przed kilką powiedzieli dniami, nieustal, a co większa niestracił na sile. Jak się zdaje, nota podana niebyła bez skutku, jeżeli nota była. Według ostatnich wiadomości pan Bocella nieutrzymał się, zastąpił go pan Buonarotti, który dodajemy nawiasem jest potomkiem Michała Anioła. Pan Buonarotti należy do tak zwanych ludzi postępu, ale chce utrzymania ustaw leopoldyńskich.

Król neapolitański ułaskawia częściowo lub zupełnie wielu więźniów politycznych. Hr. Trapani (brat królewski) ma być zamianowany namiestnikiem Sycylii i zamieszkiwać w Palermo. Rada lekarska w Palermo nałożyła 21-dniową kwarantannę na wszystkie amerykańskie okręty z powodu wybuchnięcia cholery w Nowym Orleanie.

— Księżna Braganca, małżonka Don Miguela, powiła syna na dniu 28 lipca. Don Miguel wysłał natychmiast z Langensensbold wiadomienie do posłów austriackiego, pruskiego i rosyjskiego, a oraz deklaracyę, że synowi swemu zastrzega „wszystkie swoje prawa dziedziczne do korony portugalskiej i Algarwii, jak niemniej prawa sukcesy do majoratu domu braganckiego.“ Deklaracya ta staje obok manifestów hrabiego Chambord, i obok niedawno wzmiankowanego odwołania abdykacyi Don Carlosa.

— W Anglii, jakkolwiek dzienniki opozycyjne z *Timesem* na czele, uderzają na ministeryum, wyzywając go, że obietnicę dotrzymać nie będzie w stanie, że nie jest jednolitym i tęp podobnie, przemaga jednak opinia, że się gabinet utrzyma. Winien wszakże on będzie swój byt rozsądkowi narodu angielskiego, który pojął, że się stan rzeczy odmienił, a odmienił się do tego stopnia, że sądzić rząd angielski z innego prawie trzeba stanowiska. Nieutrzymają się torysy, przyjdą whigi, mówiono dawniej, to rzecz najprostsza. Dziś nie jest wcale dowiedzionem, aby dla tego, że hrabia Derby utrzymać się nie może, miał się utrzymać lord John Russel, lub przeciwnie. Torysy i whigi to dziś tylko, że tak powiemy nazwiska. Są torysy co mówią jak chartyści, a whigi trzymający się strony radykalistów. Słowem jest zamieszanie, a więc niebezpieczeństwo, które widzi zapewne lud angielski, stąd opinia, że się ministerstwo utrzyma.

Do tej krótkiej uwagi, prowadziła nas wiadomość, że kwestyę wyborczą podnosi jak się zdaje partya liberalna, przez główny swój organ *Sunday Times* i wywołuje agitacyę kolosalną, jakich Anglia tylko monopol posiada. Zależy im być może więcej zwrócić, całej dyplomacyi torysów, aby odeprzeć ten atak, jak niemniej całej roztropności whigów, aby ich walka za daleko niewyciągnęła.

— *Gaz. Tryestska* podaje z Aten ważne dwie wiadomości. Wskutku zmian gabinetowych stronictwo narodowe inaczej zwane francuzkiem otrzymało górę. Natychmiast poseł grecki w Paryżu Maurokordatos powołany został aby się udał do Rzymu i traktował ze Stolicą Apostolską o konkordat dla ustalenia kościelnych i religijnych stosunków kościoła wschodniego w Rzymie.

— Dzienniki południowo-słowiańskie a za niemi również wiedeńskie przynoszą nieledwie codzień opisy okropności jakich się Turcy dopuszczają w słowiańskich i chrześcijańskich ziemiach mianowicie zaś w Bośni. *Gaz. Zagrzebska* stała na czele pism nieprzyjanych Turcy a pomimo częstych zaprzeczeń *Journal de Constantinople*, wierzone przeciw tym okropnościom jakie się tam działy. Dziś *Gaz. Zagrzebska* nie tłumaczy powodu zmia-

ny swojego sposobu widzenia, powiada, że Turcy „nie są tak źli jak o nich trzymają“ i stawia liczne przykłady ich tolerancyi narodowej i religijnej tak w Bośni jak w Serbii i innych ziemiach turecko-słowiańskich. Zdaje się że w całej tej sprawie słońce oddalenie Omera Paszy.

Wkrótce nastąpić ma organizacyę armii tureckiej w sposób zupełnie europejski.

Flota turecka złożona z 6 okrętów opuściła Bajrut i udała się do Tripolis.

— W Otaheiti po kilku utarczkach między republikanami i rojalistami ogłoszono Rzplte. Królowa Pomare schroniła się na fregatę francuzką.

Wiedeń 4 sierpnia. Depesza telegr. z Czik-Szreda d. 29 z. m. donosi: „Wczoraj rano o godzinie 7 1/2 J. C. K. Ap. Mość nakazał piechocie i jeździe zebrać się pod Kronstadt wystąpić i wykonać obroty. Powróciwszy do miasta NPan, raczył zaszczycić odwiedziniami swemi bióra władz, wiele zakładów publicznych i kościoły różnych wyznań i o wpół do 12 w południe opuścił Kronstadt żegnany błogosławieństwem mieszkańców. Na granicy Udwarhelskiego dystryktu wojskowego, oczekiwało N Pana kilkuset wysłużonych Szeklerów, a orszak 1200 jezdnych odprawdził Cesarza Jmści do Seps-Szent-György, gdzie radość za przybyciem N Pana nie da się opisać. Po krótkim pobycie poświęconym przedstawieniu się władz i obejrzeniu biur urzędniczych, N Pan dalszą odbywał podróż, w ciągłym towarzystwie wielkiej liczby ochotników konno aż do granicy okręgu, gdzie podobna liczba wysłużonych, zapał swój objawiła przez wołanie *Ellen!* a stamtąd do Tusnad, przeznaczonego na wczoraj noclegu i dziś do Czik-Czeregy, gdzie N Pan po 10tej wieczorem w pożądanym przybył zdrowiu.“

— *Koresp. austriacka* pisze o dalszej podróży: „Wedle najnowszej depeszy telegraficznej J. C. K. A. Mość bawił 31go z. m. w Maros-Vasarhely. Radość mieszkańców objawiła się wszędzie. W Schäsburgu N Pan położył własnoręcznie kamień węgielny do pomnika, który będzie postawiony na pamiątkę poległego tam generała rosyjskiego Skarjatyina.“

— W ostatnim numerze *Débatów* czytamy co następuje: „Jeden dzienników brukselskich ogłasza szczegóły o Cesarzu Franciszku-Józefie z powodu podróży jego po Węgrzech:“

„Franciszek-Józef, przyzwyczajony od samego dzieciństwa do ćwiczeń robiących człowieka silnym, jeżeli odbywa podróż lądową nie kolejami żelaznymi to nieinaczej, jak w odkrytym i bardzo lekkim pojeździe. Zimą i latem na 35 stopni upału czyli też 20^o mrozu, czy to w słońce, czy w deszcz, nigdy nie narusza niezmiennego tego zwyczaju. Osadźcie czém są dla niego trudy objazdu po Węgrzech, po drogach tak pełnych kurzawy jak w Prowancyi. W podróży tej orszak JCMości składa się z 40 powozów i 120 osób. W pierwszym powozie siedzi Cesarz i hrabia Grüne pierwszy jego adjutant. W innych znaczniejsi oficerowie jego, urzędnicy kasowi i osoby przeznaczone szczególnie do służby dworskiej. Służba ta do której należy znaczna liczba furgonów, jest kompletną; nie tam nie brakuje, ani spiżarni, ani piwnicy, ani kuchni, a to dotego stopnia, że w okolicach zupełnie nieurodzajnych i bezludnych JCMość mógłby kazać nakryć na 250 osób. Służba ta jest pod nadzorem bezpośrednim jednego francuza nazwiskiem Martin, drugiego Vateła, rodem z Taraskonu nad brzegami Rodanu. Zreżny ten człowiek podzielił cały swój zakres czynności na trzy brygady, które rozstawia naprzód na naznaczonych punktach wedle dróg wytkniętych w podróży cesarskiej, a to tak dalece, że gdyby JCMość wyładował gdzie na tak odludną wyspę jak Robinsona, zastąpiłby za swoim przybyciem taki sam smaczny obiad jak w S. hönbrunn. Co rano Cesarz i osoby jego orszaku otrzymują w puszcze blaszanę swoją porcyę dzienną. Składa się ona z zimnego mięsna, pasztetów, szynki i dwóch butelek wina, jednej szampańskiego, drugiej Bordeaux. Każda minuta jest wymierzona i naprzód przez Cesarza przeznaczona; zaledwie przybywszy na stacyę mającą służyć na wypoczynek, Cesarz poprawia ubiór swój w nieładzie będący, siada do stołu i w trzy kwadranse potem przyjmuje urzędowe deputacye, słucho przemów, odpowiada na nie i odbiera prośby od chłopów, którzy prawie zawsze mają o coś do proszenia. Franciszek-Józef pięć godzin tylko czasu poświęca na sen; wszelako wśród dnia, jeżeli mu zatrudnienia dozwolą, każe zamknąć drzwi i spuścić zasłony w oknach swego pokoju i rzuci się w całym ubraniu na kobierzec, a w potrzebie na krzesło, hałas około niego ucisza się, a w pół godziny potem obudzony przez pokojowca, wygląda znowu tak rześko jak gdyby noc całą przespał.“

— JCMość ułaskawił skazanego na dniu 20 stycznia 1850 r. przez sąd wojenny Karola Palkowicza na lat 8 twierdzy do lat trzech, tak iż czas uwolnienia wypadnie 21 stycznia 1853 r.

— Wedle urzędowego ogłoszenia wydanego w Weronie, z dniem 1 sierpnia wchodzi w czynność korpus cywilnej straży policyjnej, na której czele stoi c. k. inspektor. Tak on jako i straż sama nosić będzie

odzież cywilną, i tylko dla legitymacyi swojej opatrzona będzie w blachę mosięzną z herbem cesarskim i napisem: *Ordine publico*, którą w potrzebie pokazać może. Oddział ten stoi pod rozkazami c. k. delegacyi prowincjonalnej.

— Towarzystwo przemysłowe niższo austriackie postanowiło nagrodę w medalu wartości 1000 zfr. m. k. za wynalezienie najlepszego hydraulicznego cementu dającego się użyć w fabrykach, tudzież wyrobić w kraju.

— Z d. 1 b. m. znieszone zostało angielskie porto od listów do Austrii i wszystkich krajów związku pocztowego na 8 pensów.

Królestwo Polskie.

Warszawa 3 sierpnia. Rozkazem cesarskim, generał-major Kazimierz Trębicki, podniesiony został do rangi radcy tajnego i powołany do zasiadania w zebraniu ogólnym departamentów warszawskich, senatu rządzącego.

Z woli J. O. księcia Namiestnika, liczba wydawanych dotąd objadów pięcio-groszowemi zwanych, a pochodzących z wyznaczonego Paskawie przez JX. Mość, funduszu, powiększoną została o sto porcyj dziennie.

PP. Pozniakowski, inspektor lekarski gubernii warszawskiej, i doktor Ossakowski, członek urzędu lekarskiego, wrócili z objazdu gubernii warszawskiej, gdzie cholera, mianowicie w miejscach, w których grasowała najsilniej, już traci na swęj mocy, i epidemia chyli się do upadku. Wszystkie te miejsca, oprócz miejscowych lekarzy, wydelegował z Warszawy: w powiat Sieradzki dwóch lekarzy, w powiat Rawski jednego, i w Wieluński jednego.

Podobnie jak w ogrodzie Saskim, tak i na placu między ratuszem a teatrem, przystąpiono już wczoraj do robót około wzniesienia wodotrysków wraz z tak zwanym bassin, dla czerpania wody wisłanej, mającej się dostarczać w to miejsce po urządzeniu w Warszawie wodociągów.

Wczoraj zachorowało na cholereę osób 224; wyzdrowiało 86; umarło 53; pozostaje 467. (K. W.)

Anglia.

Times przeglądając francuskie porty, dowodzi, że francuska marynarka nigdy słabsza jak teraz nie była. Od roku 1840, ciągle ona spadała w znaczeniu, a rewolucya lutowa, dla której flota mało objawiła sympatyi, nie wstrzymała wcale tego upadku. Rząd francuski, mówi *Times*, dziś używszy wszystkich środków, zaledwie zdoła jedną eskadrę okrętów liniowych wystawić; eskadra ta po pierwszej bitwie na morzu zostawiłaby kraj zupełnie bez zasobów. Gdyby zaś tej eskadry chcieli francuzi użyć do o-wych wielkich manewrów, któremi Ganteaume i Villeneuve chcieli naszą flotę z Kanalu wyprowadzić, wówczas nie zostawiłby we wszystkich portach ani jednego dobrego okrętu liniowego, i zaryzykowałiby zniszczenie całej floty na raz jeden. Fregaty są w mniej złym stanie, albowiem z 37 dotąd istniejących, 8 tylko ma więcej jak 20 lat służby; ale z 103 mniejszych okrętów, jak korwety, brygi itd. komisya przeznaczyła większą połowę na sprzedaż i zniszczenie. W takim stanie rzeczy mniejsza o to, jak silna jest flota na papierze. Francuska flota parowa mogła wzrosć w siły, ale do angielskiej jeszcze jej daleko, ani wolno jej myśleć o porównaniu. Chodzi też o to, czy para może zastąpić brak dostatecznej liczby okrętów liniowych. „Jakkolwiek, kończy *Times*, bez względu na nasze warsztaty rządowe, posiadamy flotę parową jak się należy, przyznać jednak musimy, że najważniejsze działania wojenne rozstrzyganemi będą przez okręta liniowe. Gdyby jednak rząd francuski skoncentrował swą flotę na morzu S. ódziemnem i na Kanale, a budował głównie okręta do małych podróży i szybkich ruchów, to w wojnie zaczepnej miałby nie małe korzyści, a na mniejszych morzach, Anglia potrzebowała by całej swęj bacności.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 5 sierpnia. Wczoraj i dziś przedstawienia akrobatyczne, pantomimy i żywe obrazy w ustawionym na przedce teatrze w Ogrodzie Strzeleckim. Widzów było mnóstwo, a to najlepszym dowodem, iż widowiskio podobne przypadło do smaku publiczności. Lud rzymski niegdyś szalał za igrzyskami cyrku i z zimną krwią przypatrywał się konaniu gladiatorów, a dziewice nie zatykały sobie oczu ani na widok rześkich zapasników, ani na widok krwi z ich ran ciekącej. Dziś herkules w trykotach, a walka toczona niegdyś o śmierć i życie, toczy się już o pieniądze. Obwołano nagrodę 200 zfr., kto zwalczy pana Samuela Motty, i Franciszka R., tutejszy maszynista, wystąpił do bitki, ale po chwili mocowania się, pokonany został. Do najlepszych sztuk policzyć można ćwiczenia gimnastyczne, kończące się po każdym ruchu pozami akademycznymi. Obrazy z żywych osób znajdują najwięcej upodobania, lubo zaimprovizowane urządzenie niemoże ich okazać w tej dokładności oświetlenia i uzupełnieniu przyborów, jakby to na scenie teatralnej mogło mieć miejsce; za to znow zmiany nie dają na siebie długo czekać. Zyczylibyśmy tylko, aby w układzie obrazów

